

**Głupcy od razu okazują swoją irytację,
lecz roztropni przymykają oczy na zniewagę (Przysłów 12:16) Opowieść przysłowiowa
autorstwa Teda Hildebrandta i Chatgpt**

W gwarnej wiosce Windmere, gdzie plotki rozprzestrzeniały się szybciej niż ogień, a duma była noszona jak odznaka honoru, mieszkał duży, muskularny mężczyzna o imieniu Elias. Znany był ze swojej siły, zręcznych rąk i, niestety, porywczego temperamentu. Jedno nieostrożne słowo, jeden źle ukryty chichot i gniew Eliasa rozgorzał jak ogień z zapalonej zapałki.

Pewnego chłodnego jesiennego poranka na wiejskim placu panował gwar przygotowań do Święta Plonów. Rozstawiano stragany, ciasta stygły na parapetach, a dzieci biegały ze śmiechem między wozami. Elias, niosąc na ramieniu ciężki kosz jabłek, przemasyzerował przez tłum, gdy usłyszał grupę młodych mężczyzn szepczących i chichoczących.

„Uważaj!” – krzyknął ktoś, rzucając Eliasowi pogardliwy komentarz, który miał być zamierzoną obelgą skierowaną w jego stronę: „Stary byk uciekł z pastwiska!”

Śmiech, który nastąpił, kłuł bardziej niż jakikolwiek cierń. Elias odwrócił się, czerwony na twarzy, gotowy dać im nauczkę, której nie zapomną. Zacisnął pięści po bokach i przez chwilę cały plac zdawał się wstrzymać oddech.

Ale zanim zdążył zareagować, głos starca zawołał: „Eliaszu! Na słowo, jeśli taska”.

To był Mistrz Rowan, starszy wioski. Zgarbiony wiekiem, ale z dowcipem ostrym jak brzytwa, Rowan dał mu znak. Elias niechętnie odwrócił się od chichoczących młodzieńców w stronę starca, płonąc upokorzeniem i kipiąc zemstą.

Oczy Rowana zabłyśły, gdy mówił cicho. „Masz dwa wyjścia. Możesz pokazać im swój gniew, udowodnić im rację i podsycić ich śmiech. Albo możesz się uśmiechnąć, odejść i zostawić ich zastanawiających się, dlaczego ich celne żarty nie wypaliły”.

Elias zmarszczył brwi. „Dlaczego miałbym pozwolić im mnie obrażać i nic nie robić?”

Rowan parsknął śmiechem. „Bo nie każda bitwa jest warta walki. I nie każda zniewaga zasługuje na odpowiedź. Jak głosi stare przysłowie: „Głupcy od razu okazują irytację, ale roztropni przymykają oczy na zniewagę”.

Elias zawahał się; wściekłość jego gniewu była jak zapalona bomba gotowa wybuchnąć w jego piersi. Ale skinął głową powoli. „Spróbuję”.

Gdy festiwal się przedłużał, ta sama grupa chłopców zaczęła szydzić po raz drugi. Elias wyłapał słowa — coś o tym, że jest niezdarny jak wół — i poczuł, jak znajomy żar wzbiera mu w policzkach. Ale tym razem tylko się uśmiechnął, uniósł kapelusz i kontynuował układanie skrzyń, ignorując je, jakby nic nie słyszał.

Chłopcy mrugnęli, na ich twarzach pojawiło się zmieszanie. Jeden szturchnął drugiego. „Może nas nie usłyszał” — wyszeptał drugi. Ich śmiech osłabł, a potem zapadła niezręczna cisza.

Wieczorem rozeszła się wieść o niespodziewanym spokoju Eliasa. Niektórzy chwalili jego powściągliwość, inni spekulowali na temat jego nagłej ostrożności. Nawet młodzi, widząc, że ich drwiny chybiły celu, szybko stracili zainteresowanie i poszli dalej.

Później Rowan znalazł Eliasa popijającego cydr przy ogniu. „Szybko się uczyłeś” — powiedział starzec, uśmiechając się.

Elias wzruszył ramionami. „To nie było łatwe.”

„Rzadko jest tak, że słuszne jest właściwe” — powiedział Rowan. Podniósł kubek w toaście. „Za powściągliwość roztropności — ciężko wywalczonej i dobrze utrzymanej”.

Elias uśmiechnął się, zaszczycony przez starego miejskiego mędrca. Być może prawdziwa siła nie polegała na miażdżeniu wrogów pięściami, ale na odmowie wybuchu irytacji jak głupiec szukający zemsty ze złością, ale raczej na wykazaniu się rozwagą i ostrożnością, jak nauczało przysłowie: „Głupcy od razu okazują irytację, lecz roztropni nie zwracają uwagi na zniewagę” (Prz 12,16).